

5. Wtorek 1

Rdz 1,20–2,4a

Mk 7,1–13

A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam (Rdz 1,26).

Ta decyzja Boga miała daleko idące konsekwencje. Bóg jak gdyby zastanawiał się przed stworzeniem człowieka, bo było to zamierzenie, które dotyczyło Jego samego. Człowiek miał być stworzony na Jego obraz, podobny do Boga. Jeżeli nie miał to być jedynie pozór, to zamysł był niesamowity. Kiedyś w sporach o istnienie Boga, dla ośmieszenia w ogóle idei istnienia Boga, stawiano pytanie: „Jeżeli Bóg jest wszechmocny, to czy potrafi stworzyć kamień, którego nie potrafiłby podnieść?”. Pytanie oczywiście zawiera w sobie sprzeczność. Pokazuje ono bowiem raczej ułomność ludzkiej logiki niż brak Bożej wszechmocy. Natomiast przy refleksji nad stworzeniem człowieka to pytanie uzyskuje nowy sens. Bóg stworzył wolną istotę, która może wykorzystać swoją wolność nawet do odrzucenia Boga. Człowiek jest tym kamieniem, którego Bóg może nie podnieść, bo nie może zmusić go do odwzajemnienia miłości przez miłość.

Dzisiejsza Ewangelia odsłania jeden z wymiarów ludzkiej przewrotności. Jest on o tyle dotkliwy, że przyjmuje pozór dbałości o religijną wierność. Taka przewrotność, skrywana przed sobą samym, jest największą przeszkodą na drodze spotkania się z Bogiem. Jeżeli człowiek kłamie, aby uzyskać dla siebie jakąś korzyść, wiedząc, że kłamie, ma szansę zobaczyć, że to kłamstwo jest czymś wstrętnym. Natomiast kiedy okłamuje siebie samego, wmawiając sobie, że szuka Boga, kiedy w istocie szuka korzyści dla siebie czy to przez uznanie, czy w postaci władzy lub majątku, bardzo trudno mu zobaczyć swój grzech. Im bardziej brnie w takie kłamstwo, tym trudniej się do tego kłamstwa przyznać. Pozór, w którym tkwi, staje się drugą naturą. Wyjście z tego zakłamania staje się rodzajem śmierci, której się ogromnie boimy. Okłamywanie samego siebie w sprawach wiary i moralnych postaw jest rodzajem grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. Jak Bóg mógłby takiego zbuntowanego człowieka, wewnętrznie zakłamanego

doprowadzić do pojednania z sobą bez łamania danej mu wolności?

Po grzechu pierwotnym właściwie rozpoczęła się historia zbawienia. Bóg stopniowo objawiał człowiekowi swój zamysł miłości, przygotowując nas na objawienie go w swoim Synu, którego wydał za nasze grzechy. Takie świadectwo powinno skruszyć najbardziej twarde serce człowieka bez łamania jego wolności.

Każda Eucharystia jest żywym uobecnieniem tego Bożego gestu.